

Z okazji Dnia Energetyka składam najserdeczniejsze życzenia wszystkim pracownikom branży energetycznej.

Niech Wasz patron św. Maksymilian Kolbe otacza Was nieustanną opieką.

Życzę Wam godnej i bezpiecznej pracy oraz wszelkiej pomyślności w życiu zawodowym i osobistym.

Dominik Kolorz, przewodniczący Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność

Uelastycznienie czasu pracy może mieć poważne konsekwencje demograficzne, ponieważ utrudni, a w wielu przypadkach wręcz uniemożliwi łączenie pracy zawodowej i opieki nad dzieckiem – ostrzegają związkowcy z Solidarności. Nowelizacja Kodeksu pracy wprowadzająca m.in. elastyczny czas pracy i wydłużony okres rozliczeniowy zacznie obowiązywać 23 sierpnia.

Albo praca, albo dzieci

W ocenie związkowców nowela Kodeksu pracy, dająca pracodawcom swobodę w rozporządzaniu czasem pracy podwładnych i dodatkowo wydłużająca okres rozliczeniowy do 12 miesięcy, nie będzie sprzyjać decyzjom Polaków o rodzicielstwie. Młodzi ludzie zostaną postawieni przed wyborem pomiędzy pracą a rodziną.

Ten konflikt jest od zawsze

Zdaniem profesor Ewy Budzyńskiej, socjologa rodziny z Uniwersytetu Śląskiego, przy rosnącym bezrobociu w Polsce, wysokim poziomie poczucia ryzyka ekonomicznego, każda zmiana w prawie pracy będzie czynnikiem powodującym wzrost poczucia destabilizacji materialnej i przyczyni się m. in. do odkładania w czasie planów zakładania bądź powiększania rodziny. Profesor odwołuje się do licznych badań wskazujących, że główną przyczyną ograniczenia dzietności jest lęk młodych kobiet przed utratą pracy. – Pomiędzy pracą zawodową i życiem rodzinnym zawsze istniał konflikt. Bo pracodawca chce uzyskać jak największy zysk. Zatem pracownik, który ma być wyłączony z pracy na dłuższy bądź krótszy czas, nie jest pożądanym. Przykładem może być stosunek pracodawców do zatrudniania kobiet w wieku prokreacyjnym. Ale bez humanizacji pracy, czyli umożliwienia pracownikom realizacji także innych celów życiowych, m.in. założenia rodziny, nie jest możliwy rozwój społeczny i demograficzny państwa. Niemożliwy jest też rozwój zakładu pracy, bo zadowolony pracownik jest bardziej produktywny, niż niezadowolony – twierdzi prof. Budzyńska. Przypomina

Foto: flickr.com



Jak pokazują badania, główną przyczyną ograniczenia dzietności jest lęk młodych kobiet przed utratą pracy

o słowach bł. Jana Pawła II, który podkreślał, że „praca powinna być dla człowieka”, a nie „człowiek dla pracy”. – Zgodnie z tymi wartościami praca nie może być środkiem wyzysku, uprzedmiotowienia człowieka, pozbawienia go życiowych celów, lecz ma służyć jego autentycznemu dobru i rozwojowi – przypomina socjolog rodziny.

Kto zaopiekuje się dzieckiem?

38-letni pan Artur z Będzina pracuje w budowlance. Przyznaje, że wraz z żoną mieli

zamiar powiększyć rodzinę, ale teraz ta decyzja stała się bardzo ryzykowna. – Mamy 10-letniego syna, ale marzyliśmy jeszcze o córce. Teraz to byłby samobój, bo w prywatnych firmach będziemy pracować jak niewolnicy, na każde zawołanie szefów. Za okresy bez pracy będziemy brać najniższą pensję. Nie będziemy mieli ani czasu, ani pieniędzy dla rodziny, a zwłaszcza dla małego dziecka – mówi pan Artur.

30-letnia pani Magda z Dąbrowy Górniczej, zatrud-

niona przy produkcji zabawek w prywatnej firmie w Strzemieszycach, od 4 lat jest mężatką. Do tej pory ze względów finansowych i mieszkaniowych odsuwała z mężem decyzję o dziecku. – Powiększenie rodziny planowaliśmy po zakupie na kredyt własnego „M”. Bo w małym, wynajętym mieszkaniu nie ma warunków dla dziecka. Teraz nasze plany wzięły w łeb. Na razie trzeba zapomniać o maluchu, bo kto się nim zaopiekuje, gdy oboje będziemy musieli pracować

w świątek i piątek? – pyta pani Magda.

Rozwiązania prorodzinne

Tymczasem sporządzona przez GUS prognoza ludności Polski do 2035 roku. wskazuje na zagrożenie wtórną depresją demograficzną, która w dłuższej perspektywie doprowadzić może do zahamowania rozwoju gospodarczego kraju, a w rezultacie do zapaści finansów publicznych. – Bo oczywistą konsekwencją niskiego poziomu dzietności w danym kraju jest starzenie

Kto zajmie się w tym czasie moją rodziną? Może niańkę Tusk nam podrzuci?

– pyta w internecie zrozpaczona kobieta.

się społeczeństwa, połączone z wysokimi kosztami zabezpieczeń rentowych oraz opieki zdrowotnej nad ludźmi starymi – wyjaśnia prof. Ewa Budzyńska.

W jej ocenie ten i tak bardzo niekorzystny trend demograficzny zostanie pogłębiony przez uelastycznienie czasu pracy. Prof. Budzyńska uważa, że idealnym byłby powrót do rozwiązań prorodzinnych podobnych do tych, które przez 33 lata wywalczyła Solidarność. – Wtedy w latach 1980-81 mimo powszechnego ubóstwa, braku mieszkań, urodziło się ponad 700 tysięcy dzieci. Okazało się, że głównymi czynnikami tej dobrej sytuacji demograficznej były wywalczone przez Solidarność 3-letnie płatne urlopy wychowawcze oraz prawo do powrotu na uprzednio zajmowane miejsce pracy. To dało rodzinom poczucie bezpieczeństwa socjalnego i przełożyło się na wysoki przyrost naturalny – przypomina socjolog.

Może Tusk nam niańkę podrzuci?!

Po nowelizacji Kodeksu pracy na forach internetowych pojawiły się tysiące krytycznych komentarzy. – Co sobie wyobraża banda Tuska, że całą dobę będziemy spędzać w zakładzie pracy, bo prezes taką ma potrzebę? Kto zajmie się w tym czasie moją rodziną? Może niańkę Tusk nam podrzuci? – pyta w internecie zrozpaczona kobieta.

BEATA GAJDISZEWSKA

LICZBA tygodnia

39 proc.

tylko tyle osób w przedziale wiekowym 55-64 lat, w naszym kraju ma pracę. Pracodawcy poszukują młodszych i tańszych pracowników, aby w ten sposób obniżyć koszty pracy. Zarzucają pracownikom w wieku 55+, że ich kwalifikacje nie są dostosowane do wymagań przedsiębiorstw. Często wskazują, że przedstawiciele tej grupy zatrudnionych nie nadążają za postępem technologicznym i mają trudności w nauce obsługi sprzętu, na którym wcale nie pracowali. Wciąż utrzymują się stereotypy ukazujące w negatywnym świetle osoby w wieku 55+. Wielu pracodawców nie chce zatrudniać osób starszych, ponieważ dominuje przekonanie, że mają one wyższe wymagania płacowe, niż osoby młodsze, a przy tym są mniej wydajne, w dodatku częściej chorują. Osoby, które ukończyły 55 lat, jeśli stracą pracę, w praktyce mają niewielkie szanse, aby znaleźć nowe zatrudnienie.

WIEŚCI z gospodarki

» **POLSKA GOSPODARKA W DOŁKU**, a mimo to banki zarabiają miliardy. I jak tu nie wierzyć teoriom, że świat finansowy często na kryzysie zarabia lepiej niż w czasach gospodarczego prosperity. W II kwartale 2013 roku zysk netto sektora bankowego w Polsce wyniósł prawie 4,1 mld zł i był o ponad 7 proc. wyższy niż rok wcześniej. Wyniki w całym półroczu były najlepsze od pierwszej połowy 2008 roku, kiedy sektor przeżywał boom kredytów hipotecznych i kwitł hazard nazywany opcjami walutowymi.

» **BANK JAK RZĄD ZAWSZE SAM SIĘ WYŻYWI.** Tymczasem jak podała Rzeczpospolita, powołując się na raport windykacyjnej firmy Kruk, statystyczny polski dłużnik to mężczyzna w wieku około 45 lat, zadłużony na ponad 5 tys. złotych. Z największym zadłużeniem borykają się mieszkańcy Mazowsza. Średnio mieszkańcy tego województwa mają do spłacenia 5,8 tys. zł. Drugie pod tym względem jest województwo pomorskie, gdzie zadłużenie przekracza 5,7 tys. zł na głowę. Najmniej zadłużeni są mieszkańcy województw świętokrzyskiego oraz podlaskiego. Są winni odpowiednio 4,5 tys. zł oraz niecałe 4 tys. zł. Ale w tych województwach zarobki należą do najniższych w kraju. W raporcie firma podaje, że największy problem ze spłatą zadłużenia mają osoby spod znaku Byka i Bliźniąt, a najlepiej ze spłatą radzą sobie osoby urodzone pod znakiem Skorpiona i Strzelca. W raporcie zabrakło informacji, że zarówno Donald Tusk, jak i Jan-Vincent Rostowski są spod znaku Byka. Ale nie trudno się domyślić.

» **A PROPOS. KOMISJA EUROPEJSKA WYSTĄPI DO** Polski o zwrot do budżetu UE nienależnie wypłaconych 39,2 mln euro z funduszy unijnej polityki rolnej wskutek nieprawidłowości w systemie kontroli wydatkowania środków. Kara dotyczyć ma lat 2007-2008. Ponieważ część nienależnie wypłaconych środków została już odzyskana, dlatego do zwrotu pozostanie Polsce jeszcze nieco ponad 30 mln euro. W sumie Komisja Europejska ma zażądać zwrotu środków z funduszy na wspólną politykę rolną od 15 państw na łączną kwotę 180 mln euro. Nietrudno wyliczyć, że ponad jedną piątą tej kwoty zwrócić ma Polska.

» **W 2012 ROKU WYNAGRODZENIA** magistrów inżynierów były o 20 proc. wyższe niż magistrów, którzy inżynierami nie są. Takie są wyniki Ogólnopolskiego Badania Wynagrodzeń przeprowadzonego przez firmę Sedlak & Sedlak. Mediana wynagrodzeń całkowitych brutto magistrów inżynierów wynosiła 5,4 tys. zł. Mediana zarobków osób z tytułem magistra inżyniera pracujących w bankowości i ubezpieczeniach wynosiła 7,2 tys. zł, pracownicy technologii informatycznych oraz telekomunikacji zarabiali 7 tys. zł. Mediana wynagrodzeń osób zatrudnionych w przemyśle ciężkim oraz energetyce i ciepłownictwie kształtowała się na poziomie 5,5 tys. zł. Zdecydowanie najmniej płacono inżynierom w sektorze publicznym oraz nauce i szkolnictwie, bo około 3,4 tys. zł.

OPRAC. NY



CZTERY pytania

ks. Marek Gancarczyk, redaktor naczelny tygodnika „Gość Niedzielny”

Piękna tradycja pielgrzymowania

W pierwszą niedzielę po 15 sierpnia do Piekar Śląskich przybywa pielgrzymka kobiet i dziewcząt. W jakich intencjach?

– Trzeba zapytać o to poszczególne kobiety. Można zauważyć, że przychodzą w pierwszej kolejności ze swoimi osobistymi i rodzinnymi sprawami. Myślę, że głównie przybywają tu, by prosić i modlić się za swoje rodziny, swoich bliskich, swoje dzieci. Przychodzą również dla siebie, dla swojego rozwoju duchowego. Chrześcijaństwo generalnie ma to do siebie, że stara się zawsze myśleć o innych, dlatego też kobiety przychodzą modlić się za drugich, tych najbliższych.

Co roku na piekarskie wzgórze przychodzi ok. 100 tys. pątniczek. Na czym polega fenomen tego miejsca?

– Na pewno, oprócz znaczenia religijnego, nadprzyrodzonego, dużą rolę odgrywa piękna tradycja, która już kilkadziesiąt lat trwa i na pewno przechodzi z pokolenia na pokolenie. Można to łatwo zauważyć. Wystarczyłoby zapytać pielgrzymującą

Kobiety nie powinny pozwolić sobie wmówić, że inny model życia niż wierność małżeńska i rodzinna jest lepszy.

do Piekar kobiety, czy ich rodzice (w tym wypadku matki) uczestniczyli w tych pielgrzymkach. W dużym stopniu okazałoby się, że poprzednie pokolenie również chodziło. Myślę, że ktoś, kto był parę razy na wzgórzu kalwaryjskim w Piekarach Śląskich, zaczyna lubić to miejsce i tę pielgrzymkę. Czym różnią się obecne pielgrzymki od tych sprzed kilkadziesiąt lat?

– Niektórzy próbują pokazywać różnice, lecz wydaje mi się, że w najgłębszym sensie wielkich różnic nie ma. Oczywiście zmieniła się sytuacja społeczno-polityczna na zewnątrz, istniały przeszkody, czasami

bardzo duże w dotarciu do ludzi, teraz tego nie ma. To jest taka „sfera” zewnętrzna, która rzeczywiście się zmieniła, ale od środka, od serca pielgrzymów niewiele się zmieniło. Zarówno w przeszłości, jak i dzisiaj pielgrzymi przychodzą do Matki Bożej w Piekarach Śląskich ze swoimi sprawami rodzinnymi, małżeńskimi, z troską o swoje dzieci. Problemy rodzinne są zapewne poważniejsze, ich skala jest większa, lecz istota się nie zmieniła. Rodzina jest fundamentem i bez niej nie da się pójść do przodu.

Jak według Kościoła powinny postępować kobiety w dzisiejszych czasach?

– Przede wszystkim kobiety nie powinny pozwolić sobie wmówić, że inny model życia niż wierność małżeńska, wierność rodzinna jest lepszy. Wierność małżeńska i pilnowanie rodziny, a w tym pilnowaniu rodziny troska o to, by rodzina była religijna – te wartości powinny zostać zachowane i pielęgnowane.

KM

CHODZI O TO zwłaszcza...

Dawno, dawno temu żył sobie pewien wieszcz, którego twórczością zamęczano pokolenia Bogu ducha winnych uczniów. Na imię miał Adam, a na nazwisko Mi... Mic...no...Mickiewicz. Pierwsze skojarzenia z tym nazwiskiem to Pan Tadeusz, Dziady, Zaosie koło Nowogródka, Maryla Wereszczakówna, Bachle-da-Curuś, a trunkowi dodają jeszcze takie słówko Soplica. Ale nie o tym, nie o tym. Chciałem tylko przytoczyć, jak w czwórkowym wypracowaniu, słowa wieszca: „Nasz naród jak lawa, z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa; lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębli...”. Tłumacząc na dzisiejszy język polski: Polacy może mają nieufne i ponure mory (jak to się mądrze pisze w gazetach – prezentują niski kapitał społeczny), może i chodzą w skarpetkach do sandałów i długi dają się robić w bambuko, zanim otrzeźwieją. Ale gdy już otrzeźwieją, to nie ma przebaczenia.

Ta diagnoza wieszca, jeśli tak po belfersku mogę się wyrazić, jest wciąż aktualna. Wystarczy rzut oka na trzy sierpień w ubiegłym stuleciu. 1919 – I Powstanie Śląskie. 1920 – „cud nad Wisłą”. 1980 – powstanie Solidarności. Mało kto pamięta, ale wybuch I Powstania Śląskiego poprzedziły strajki śląskich robotników – górników i hutników. To ostatnie powstanie przed 33 laty, też było akcją robotników, czyli, jak to dziś się określa, pracowników najemnych.

Pewnie wielu z Was mierzi ten patos i etos wyciekający z historycznych opisów tamtych sierpniów. Nie wierzymy, patrzymy podejrzliwie. W życiu nie widzieliśmy żadnego bohatera, oni istnieją tylko w bajkach i w głędach historyków. Szczerze przyznam, że mnie też ta górnołotność irytuje i drażni, ale mam graniczące z pewnością podejrzenie, że gdybym w tych sierpniach uczestniczył, nie drażniłaby mnie wcale. Czuję, że coś wspólnie z kolegami, sąsiadami, rodakami starliśmy się zrobić, bronić, walczyć i że wspomnienie o tym jest warte kilku ciepłych słów.



Nóż na gardle to jedyne narzędzie, które sprawia, że Polacy zaczynają czuć wspólnotę losu i próbują działać wspólnie. Żadne fakty. Tylko nóż.

Tym bardziej że takie wspólne działanie Polaków jest zjawiskiem tak rzadkim, jak dotrzymanie terminu przez budowlańca. To współdziałanie wymaga zachowań na co dzień niepraktykowanych. Trzeba się odezwać do drugiego człowieka po ludzku, a nie zaszczekać. Nie można wywyższać się, cwaniaczyć, lekceważyć, emanować codzienną pogardą dla anonimowego rodaka mijanego na ulicy. To dla każdego atomu polskiej, narodowej lawy wysiłek okrutny. Tak z drugim atomem co raz razem. Razem to możemy przygodnie obalić flaszkę i to by było na tyle współzycia społecznego.

Łatwiej uwierzyć reklamom marketów budowlanych, kupić sobie 20 litrów farby i zostać na sierpniowym urlopie „bohaterem we własnym domu”, niż spróbować być obywatелеm własnego kraju lub choćby własnej dzielnicy, czy gminy.

Nóż na gardle to jedyne narzędzie, które sprawia, że Polacy zaczynają czuć wspólnotę losu i próbują działać wspólnie. Żadne wieszca epopeje, żadne fakty historyczne i współczesne, żadne smrodki dydaktyczne sączone przez belfrów. Tylko nóż. Nóż niemiecki, nóż rosyjski, nóż peelerowskiej beznadziei. Ale materiał nawet z tej ostatniej lekcji wyparował z głów. A wtedy też zalewała nas propaganda sukcesu. Zamiast zielona wyspa mówiło się dziesiąta gospodarka świata. Też telewizja relacjonowała tłumom oglupionych sukcesy inwestycyjne podobne do dzisiejszego pendolina. Ta bajka skończyła się smutnym morałem, ale kto by tam takie pierdoły pamiętał.

JEDEN Z DRUGA:)

Z ekonomistą prof. Ryszardem Bugajem rozmawia Beata Gajdziszewska.

Obawiam się wejścia na grecką drogę

Licznik długu publicznego wskazuje, że Polska obecnie zadłużona jest na 874 mld zł. Kto nas tak urządził?

– Przy tym liczniku zamontowanym w publicznym miejscu w Warszawie z inicjatywy prof. Balcerowicza powinien widnieć dopisek: „Połowa tego długu to moje zasługi”. Bo to zadłużenie w dużym stopniu wynika z przeprowadzonej przez niego bardzo niefortunnej reformy emerytalnej. Jeżeli trudno było zwiększyć podatki, a zarazem trudno było ograniczyć niektóre wydatki, to ta reforma musiała spowodować ogromny przyrost długu. A przypomnę, że głosowała za nią przytłaczająca większość polityków z PO.

Dla przeciętnych ludzi kwota długu jest piorunująco wysoka.

– Tak się może wydawać, ale długi mają wszystkie kraje i nie można rozpatrywać ich w kategoriach nieszczęścia. Ono zaczyna się wtedy, gdy jesteśmy już nadmiernie zadłużeni. A nasz dług sektora rządowego na tle Europy i świata do tej pory utrzymuje się w stanach średnich. Nie osiągnął jeszcze 55 proc. PKB. Są kraje, które przekraczają go nawet o 100 proc. Ale mimo że nasze zadłużenie nie jest jeszcze dramatyczne, to obecny stan w żadnym wypadku nie powinien nas usypiać. Bo jeśli Polski nie dotknie recesja, to na pewno przez dłuższy okres będziemy mieli niski wzrost gospodarczy. Będziemy skazani na dalsze zadłużanie się oraz

Foto: flickr.com



Wieloletnie zadłużanie się doprowadziło do krachu w Grecji i ogromnej fali protestów społecznych

na perspektywę zderzenia się z normą ostrożnościową.

Czym może skutkować zawieszenie w lipcu przez rząd w ustawie o finansach publicznych 50-procentowego progu ostrożnościowego m.in. po to, by znówelizować tegoroczny budżet, w którym brakuje aż 24 mld zł? Czy rozwiązaniem tego problemu są planowane przez rząd kolejne pożyczki i cięcia finansów w resortach?

– Zawieszenie progu to bardzo nieodpowiedzialna polityka. Do zmierzenia się z drugim progrem ostrożnościowym w żadnym wypadku nie wolno

dopuścić. Gdyby tak się stało, to wpadniemy w poważne tarapaty. Dla rynków finansowych, będzie to wyraźny sygnał, że mamy kłopoty. Jeśli w tym roku przekroczymy tę normę na poziomie 55 proc, to zgodnie z dyspozycją ustawy o finansach publicznych, w przyszłym roku rząd musiałby przedstawić budżet bez deficytu. A to moim zdaniem nie jest możliwe. Dramatyczne staje się, gdy stopa wzrostu jest bardzo niska, gdy dochody sektora publicznego nie rosną. Tego najbardziej się obawiam. Ścieżka wzrostu nie jest poza zasięgiem

naszych możliwości, ale to, co obecnie robi rząd, to manipulacja. Obawiam się wejścia na tzw. grecką drogę. Pieniądze potrzebne są już i pozostają nam tylko pożyczki.

Co powinien robić rząd, zamiast pogrążyć kraj w kolejnych długach?

– Ograniczyć wydatki, ale na gigantyczną skalę, a to raczej niemożliwe. Natomiast realne jest zwiększenie podatków. Nic złego by się nie stało, gdyby upomnieć się o podatki od ludzi z wysokimi dochodami. Ci ludzie są świętymi krowami, nie można sięgać

Do upadku I RP doprowadziła niechęć ludzi uprzywilejowanych do płacenia podatków.

Teraz jesteśmy w podobnej sytuacji – mówi prof. Bugaj.

do ich głębokich kieszeni, bo ochrona zamożnych to polityczny target rządu. I dlatego rząd sięga do dużej ilości płytkich kieszeni, a to uderza w bieżący popyt na rynku. Nie trzeba wyjaśniać, że płytkie kieszenie mają zwykli ludzie zatrudnieni na etatach oraz emeryci i renciści. Oni właśnie są najlepszymi płatnikami podatków, bo nie mogą ukryć swoich dochodów.

Unikanie płacenia podatków przez zamożnych obywateli może doprowadzić państwo do bankructwa?

– Potencjalnie Polska może zbankrutować, ale sądzę, że takiego zagrożenia nie ma. Ale przypomnę, że do upadku I RP doprowadziła niechęć ludzi uprzywilejowanych do płacenia podatków. Teraz jesteśmy w podobnej sytuacji. Mamy ogromną grupę tych, którzy skutecznie ukrywają swoje dochody. Podatek od dochodów ponad 7 tys. zł brutto odprowadza tylko 2 proc. podatników. Mamy też podatek liniowy dla samozatrudnionych, ale Polska to jedyny kraj, gdzie funkcjonuje

on z myślą o najbogatszych. Ten podatek daje swobodę kalkulowania kosztów uzyskania przychodu.

Dług publiczny rozkładany jest na wszystkich Polaków i wychodzi na to, że każdy z nas, czy bogaty czy biedny, ma do spłaty ponad 23 tys. zł długu. Ale już we wszystkich ukrytymi zobowiązaniami kredytowymi to zadłużenie może wynosić nawet ponad 60 tys. zł na głowę. Dlaczego ten dług obciąża nasze portfele?

– Bo siedzimy we wspólnej łodzi. Nie można powiedzieć, że rząd zadłużył i rząd zapłaci, bo wszystkim nam grozi konsekwencja w postaci bojkotu Polski przez rynki finansowe i dramatyczne tego następstwa. Ale jeśli nasza gospodarka powróciła na ścieżkę wzrostu, to ze spłatą tych indywidualnych zadłużeń nie mielibyśmy większego kłopotu. Ściągane byłyby w ramach podatków. Redukcja długu publicznego jest możliwa pod warunkiem, że rząd podejmie działania zmierzające do uzyskania przyzwoitego tempa wzrostu gospodarczego. Ale osobiście w to wątpię.

Rosnący dług publiczny niesie ze sobą jeszcze inne zagrożenia społeczne?

– To niezdolność dofinansowania m.in. służby zdrowia, edukacji, czy sektora obronnego kraju. Ale jest też cały szereg innych wydatków np. dotacje dla samorządów, znajdujących się w coraz trudniejszej sytuacji.

Wywiad nieautoryzowany z przyczyn technicznych

GÓRNICTWO

Potrzebny plan naprawczy dla całej spółki

Związki zawodowe działające w Kompanii Węglowej negatywnie zaopiniowały przygotowany przez zarząd spółki projekt programu dostosowawczego na lata 2013-2015, który zakłada m.in. głęboką restrukturyzację kopalń Brzeszcze i Piekary. Związkowcy domagają się opracowania rzetelnego planu naprawczego dla całej spółki. W przypadku niespełnienia tego postulatu zapowiadają rozpoczęcie procedury sporu zbiorowego.

– Jednym z głównych założeń planu dostosowawczego jest alokacja pracowników z Brzeszcza i Piekary do innych zakładów oraz zmniejszenie poziomu wydobywania w tych kopalniach. Niestety, mimo naszych próśb zarząd nie przedstawił nam wyliczeń dotyczących tego, jak ta alokacja wpłynie na kondy-

cję finansową kopalń, które miałyby przejmować tych pracowników. Nie przedstawiono nam również analiz na temat korzyści wynikających z tej restrukturyzacji w skali całej spółki. W naszej opinii przenoszenie pracowników to nic innego jak próba sztucznego przetrzucenia kosztów z jednego zakładu do drugiego, co w dłuższej perspektywie na pewno nie rozwiąże żadnego problemu – mówi Jarosław Grzesik, szef górniczej Solidarności.

Jego zdaniem alokacja pracowników z kopalń Brzeszcze i Piekary postawi pod znakiem zapytania prawidłowe funkcjonowanie tych zakładów oraz spowoduje poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa pracy górników. – Stan zatrudnienia w kopalniach i zakładach Kompanii Węglowej już dzisiaj jest znacznie

Foto: flickr.com



Związkowcy z Kompanii zagrozili rozpoczęciem sporu zbiorowego

niższy od poziomu normalnego obciążenia robót, a jego dodatkowe zmniejszenie, doprowadzi do jeszcze większych braków kadrowych – podkreśla Grzesik.

Kolejnym postulatem kompijnych związków zawodowych jest ograniczenie funkcjonowania w zakładach spółki firm zewnętrznych i powierzenie prac wykonywanych przez te podmioty pracownikom KW. – Zażądaliśmy również, aby do czasu realizacji naszych postulatów wstrzymana została alokacja pracowników w kopalniach Brzeszcze i Piekary. W przeciwnym razie zostaniemy zmuszeni do rozpoczęcia procedury sporu zbiorowego oraz podjęcia wszelkich innych działań przewidzianych w ustawie o związkach zawodowych – mówi przewodniczący.

189 mln zł – tyle wydamy w przyszłym roku na przywileje posłów i posłanek. W stosunku do średniej krajowej uposażenia polskich parlamentarzystów są niemal najwyższe w Europie.

Nasi drodzy parlamentarzyści

Pod koniec lipca tuż przed rozjechaniem się na trwające ponad miesiąc parlamentarne wakacje sejmowa komisja regulaminowa i spraw poselskich przyjęła budżet Kancelarii Sejmu na 2014 rok. Ma on wynieść ponad 418 mln zł, czyli o 10 mln więcej niż w tym roku. 229 mln zł z tej kwoty mają pochłonąć wydatki organizacyjne i inwestycyjne kancelarii, a pozostałe 189 mln różnego rodzaju świadczenia dla posłów.

Diety, ryczałty, limuzyny

Co składa się na tak ogromną kwotę? Lista jest bardzo długa. Ponad 67 mln zł w przyszłym roku Kancelaria Sejmu wyda na utrzymanie biur poselskich. Na ten cel każdy z 460 posłów dostaje co miesiąc ryczałt w wysokości ponad 12 tys. zł. Kolejne 9892 zł to comiesięczne uposażenie, czyli poselska pensja, do której przysługują jeszcze nieopodatkowana dieta w wysokości ok. 2500 zł miesięcznie. Dodatkowo jeżeli dany poseł pełni funkcje przewodniczącego lub wiceprzewodniczącego komisji sejmowej, jego uposażenie automatycznie wzrasta o 20 lub 10 proc.

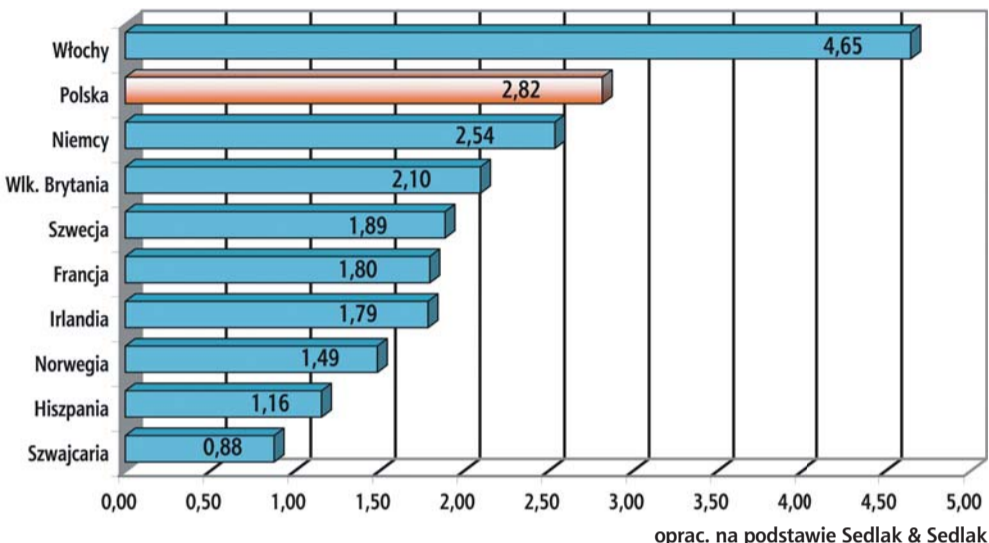
Posłowie pochodzący spoza Warszawy otrzymują również środki na wynajem mieszkania w stolicy. W tym przypadku ryczałt wynosi 2200 zł. Parlamentarzystom przysługują też darmowe przejazdy środkami komunikacji publicznej, pociągami oraz przeloty na terenie kraju. Z kolei w stolicy parlamentarzyści mają do dyspozycji flotę ponad 60 samochodów wraz z kierowcami. Tylko na paliwo do sejmowych limuzyn wydamy w 2014 roku ok. 600 tys. zł.

Posłom, którym mimo wszystko nie starcza do pierwszego Kancelaria Sejmu oferuje bardzo bogaty pakiet socjalny. Tylko w pierwszych 5 miesiącach tego roku 89 parlamentarzystów skorzystało ze specjalnego kredytu, który udzielany jest posłom do kwoty 25 tys. zł, a jego oprocentowanie wynosi zaledwie 3 proc.

Europejscy kreuzi

Parlamentarzyści bronią swoich niezliczonych przywilejów, bardzo często posługują się argumentem, że poseł musi być „godnie” opłacany, bo tylko to skutecznie eliminuje różnego rodzaju pokusy korupcyjne.

Stosunek podstawowego wynagrodzenia parlamentarzysty do średniej płacy w danym kraju



Dodają też, że w zestawieniu z innymi europejskimi krajami ich pensje i tak wypadają błado. Jednak faktyczne porównanie z resztą Europy wysokości wynagrodzeń polskich parlamentarzystów pokazuje co innego. W grudniu ubiegłego roku firma doradcza Sedlak & Sedlak opublikowała zestawienie wysokości podstawowych uposażeń parla-

mentarnych w poszczególnych państwach w porównaniu do średniego wynagrodzenia w danym kraju. „Gołe” uposażenie polskich posłów bez wszystkich wymienionych wyżej diet, ulg i ryczałtów to obecnie ok. 2,8 średniej krajowej. Okazuje się, że w Europie więcej zarabiają jedynie włoscy parlamentarzyści. Dla porównania deputowani

francuskiego Zgromadzenia Narodowego otrzymują za swoją pracę 1,8 średniej krajowej, a parlamentarzyści zasiadający w szwajcarskim Zgromadzeniu Federalnym zaledwie 0,88 przeciętnego wynagrodzenia.

Oderwani od rzeczywistości

Podczas posiedzenia, na którym omawiano projekt budżetu

Kancelarii Sejmu, nikt nie zaproponował jego ograniczenia. Wręcz przeciwnie, poseł SLD Romuald Ajchler zgłosił postulat zwiększenia uposażeń, zakupu kolejnych limuzyn oraz wprowadzenia specjalnych emerytur dla parlamentarzystów. Ajchler, jak sam stwierdził, powiedział głośno to, o czym od dawna wszyscy szepczą na sejmowych korytarzach i ma gdzieś to, co napiszą o nim media. Pan Ajchler jest jednym z tych posłów, którzy na Wiejskiej zasiadają niemal nieprzerwanie od dwóch dekad. Trudno się więc dziwić, że po tylu latach opływania w przywileje oderwał się od rzeczywistości

Istnieje jednak bardzo prosty sposób, który pozwoli skutecznie sprowadzić naszych parlamentarzystów z powrotem na ziemię i sprawić, żeby przypomnieli sobie, że to oni mają służyć społeczeństwu, a nie na odwrót. Tym sposobem jest wzmocnienie instytucji referendum z inicjatywy obywateli. Wtedy to obywatele decydowałiby, ile i za co płacą swoim przedstawicielom w Sejmie.

ŁUKASZ KARCZMARZYK

We wrześniu protest w Warszawie

11 września w Warszawie rozpocznie się ogólnopolska akcja protestacyjna trzech największych central związkowych: NSZZ Solidarność, OPZZ i Forum Związków Zawodowych. Protest potrwa co najmniej 4 dni, a jego kulminacją będzie wielka manifestacja, która przejdzie ulicami stolicy w sobotę 14 września.

Zgodnie z decyzją Międzyzwiązkowego Krajowego Komitetu Protestacyjno-Strajkowego środa 11 września będzie „dniem branżowym”. W tym dniu pod poszczególnymi ministerstwami zostaną przeprowadzone związkowe pikety. Następnie uczestnicy protestu przejdą pod gmach Sejmu, gdzie stanie namiotowe miasteczko. Centralnym punktem akcji protestacyjnej będzie wielotysięczna manifestacja, która w sobotę 14 września przejdzie z Placu Defilad pod Pałac Prezydencki.

Celem wrześniowej akcji protestacyjnej jest przywrócenie właściwych relacji na linii władza-obywatel oraz odzyskanie dla obywateli realnego wpływu na decyzje rządzących. Ten cel można osiągnąć poprzez zmianę ustawy o referendum ogólnokrajowym. Obecna konstrukcja prawna pozwala sejmowej większości storpedować każdą obywatelską inicjatywę referen-

14 WRZEŚNIA - WARSZAWA

CHODŹCIE Z NAMI



dalną. Tak stało się w przypadku wniosku o referendum w sprawie podniesienia wieku emerytalnego, pod którym podpisało się ponad 2,5 mln Polaków. Tak najprawdopodobniej stanie się też w przypadku akcji „Ratujmy

Maluchy” w sprawie obowiązku szkolnego dla sześciolatków. W III RP referendum ogólnokrajowe z inicjatywy obywateli, nie odbyło się ani razu, a miliony podpisów złożonych pod kolejnymi wnioskami referendalnymi

kończyły w sejmowej niszczone. Dlatego Solidarność domaga się, aby zebranie odpowiedniej liczby podpisów pod wnioskiem o referendum obligowało Sejm do jego przeprowadzenia.

W każdym normalnym europejskim kraju, gdy władza odrywa się od rzeczywistości i przestaje słuchać głosu społeczeństwa, obywatele mają narzędzia, którymi mogą tę władzę zdyscyplinować. W Polsce jest niestety inaczej. U nas po wyborach parlamentarnych obywatel na cztery lata traci jakiegokolwiek wpływ na to, co robią rządzący. To trzeba zmienić.

Polityczny establishment boi się zmian postulowanych przez Solidarność, bo one oznaczają przełamanie monopolu władzy partii rządzącej i przywrócenie obywatelskiej kontroli nad politykami. Stąd powtarzające się w ostatnich tygodniach medialne ataki na związki zawodowe i zapowiedzi forsowania tzw. „ustawy antyzwiązkowej”. Im bliżej września, tym tej antyzwiązkowej propagandy będzie więcej.

Dlatego tak ważne jest, aby we wrześniowym proteście wzięła udział jak największa liczba osób. Aby przełamać partyjny beton i przywrócić obywatelom wpływ na to, co dzieje się w ich własnym kraju potrzebne jest

zaangażowanie całego społeczeństwa, a nie tylko związków zawodowych. Jeżeli i tym razem większość Polaków zostanie w domach i nadal będzie tylko narzekać przed telewizorami, to nic się nie zmieni, a politycy

tylko utwierdzą się w przekonaniu, że mogą robić co im się podoba. Z kolei Polacy w dalszym ciągu będą traktowani we własnej Ojczyźnie jak poddani, a nie jak obywatele.

AND

Aby wziąć udział w wielkiej manifestacji 14 września, wystarczy skontaktować się z biurem terenowym śląsko-dąbrowskiej Solidarności w swoim mieście.

- **BYTOM**, ul. Powstańców Warszawskich 34/4 I piętro, tel./fax 32 281-71-65; bytom@solidarnoskatowice.pl;
- **GLIWICE**, ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./fax 32 231-25-27; gliwice@solidarnoskatowice.pl;
- **JASTRZĘBIE ZDRÓJ**, ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74 i 32 473-23-59; jastrzebiezdroj@solidarnoskatowice.pl;
- **JAWORZNO**, ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11; jaworzno@solidarnoskatowice.pl;
- **KATOWICE**, ul. Floriana 7, pok. 99, tel. 32 353-84-25 w. 103; katowice@solidarnoskatowice.pl;
- **PSZCZYNA**, ul. 3 Maja 11, tel./fax 32 210-39-63; pszczyzna@solidarnoskatowice.pl;
- **RYBNIK**, ul. Kościelna 7, tel./fax 32 422-73-25; rybnik@solidarnoskatowice.pl;
- **SOSNOWIEC**, ul. Dębińska 7, tel. 32 266-47-64; sosnowiec@solidarnoskatowice.pl;
- **TARNOWSKIE GÓRY**, ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68; tarnowskiegory@solidarnoskatowice.pl;
- **TYCHY**, ul. Grota Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36; tychy@solidarnoskatowice.pl;
- **ZABRZE**, ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02; zabrze@solidarnoskatowice.pl;
- **ZAWIERCIE**, ul. Okólna 10/37, tel./fax 32 672-37-71; zawiercie@solidarnoskatowice.pl.

Odbudowa przemysłu jest jedyną skuteczną metodą wyjścia z kryzysu. To powszechny pogląd w krajach rozwiniętych. Niestety w Polsce od ponad 20 lat przemysł jest sukcesywnie niszczone.

Bez przemysłu nie ma rozwoju

Hasło gospodarki opartej na usługach, które u nas powtarzane jest jak mantra od czasów transformacji, można włożyć między bajki. Gdy w naszym kraju politycy i różnego rodzaju domorośli eksperci wmawiają społeczeństwu, że aby zbudować dobrobyt i zmniejszyć bezrobocie, wystarczy stawić supermarkety i tworzyć kolejne instytucje finansowe, zachodnie kraje konsekwentnie odbudowują swój potencjał przemysłowy.

Świat stawia na produkcję

Tuż po ogłoszeniu wyników ubiegłorocznych wyborów prezydenckich we Francji, prezydent -elekt Francois Hollande swoje przemówienie zaczął od zapowiedzi odbudowy francuskiego przemysłu. Niemcy już dawno postawiły na rozwój własnych przedsiębiorstw produkcyjnych i obecnie, dzięki gigantycznej nadwyżce eksportowej generowanej przez przemysł, są czwartą potęgą gospodarczą świata, a bezrobocie jest za Odrą niemal dwukrotnie niższe niż w Polsce. Dzięki różnego rodzaju zachętom połowa dużych amerykańskich firm zajmujących się produkcją przemysłową planuje przeniesienie swoich fabryk z Chin z powrotem do ojczyzny.

Nie da się ratować przed kryzysem **wyłącznie za pomocą cięcia wydatków.**

Potrzebę odbudowy przemysłu zauważyła również Komisja Europejska. W październiku 2012 roku KE przyjęła strategię reindustrializacji Wspólnoty. Przedstawiając program, komisarz UE ds. przemysłu Antonio Tajani podkreślał, że zwiększenie produkcji przemysłowej Unii jest sposobem na przezwyciężenie recesji. – Nie da się ratować przed kryzysem wyłącznie za pomocą cięcia wydatków, tak jak próbuje to robić polski rząd. To jest kompletne nieporozumienie. Wzrost gospodarczy można stymulować tylko poprzez zwiększenie nakładów na odbudowę potencjału przemysłowego. Innej drogi nie ma – mówi prof. Jerzy Żyżyński, ekonomista z Uniwersytetu Warszawskiego.

Jak zbędny balast

Niestety, jak wskazuje opublikowany kilka miesięcy temu raport Polskiego Lobby Przemysłowego, od ponad 20 lat kolejne rządy nie zrobiły nic, aby rozwijać polski przemysł, a tuż po transformacji był on traktowany wręcz jak zbędny



Polski przemysł nie może liczyć na państwowe wsparcie, jakie dostają zakłady na zachodzie Europy

balast. Spośród 1525 nowych zakładów przemysłowych zbudowanych w PRL, po 1989 roku zlikwidowano co najmniej 424 z nich, czyli znacznie więcej niż w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej przechodzących podobne zmiany ustrojowo-gospodarcze. Rzecz jasna część z tych przedsiębiorstw upadła z przyczyn zupełnie obiektywnych, jednak zdaniem ekspertów PLP stało się tak zaledwie w przypadku

100-150 zakładów. – W bardzo licznych przypadkach nie można jednak znaleźć obiektywnego uzasadnienia dla takiej likwidacji. Przyczyną zaś jej były błędy w polityce gospodarczej w stosunku do przemysłu, bądź też patologiczne zjawiska w procedurach prywatyzacyjnych – czytamy w raporcie.

Mądry rząd wspiera przemysł

To, jak bardzo podejście do przemysłu polskich rządzących różni

się od polityki przemysłowej funkcjonującej w krajach Zachodniej Europy najlepiej obrazuje branża motoryzacyjna. W czasie, gdy warszawska FSO zatrudniająca jeszcze kilka lat temu 2500 pracowników przestawała istnieć, rządy na Zachodzie robiły wszystko, żeby uratować swój przemysł samochodowy i ochronić miejsca pracy w tej branży. W Niemczech na program wsparcia motoryzacji przeznaczono 5 mld euro. W ubiegłym roku

Francuzi na pomoc dla przeżywającego kryzys koncernu PSA Peugeot Citroen wydali 7 mld euro. Podobne programy pomocowe funkcjonowały w wielu innych europejskich krajach.

Czy istniejące w Polsce fabryki motoryzacyjne i ich pracownicy też mogą liczyć na jakąkolwiek pomoc ze strony rządu? Dramat załogi FSO, czy pracowników tyskiego Fiata, gdzie w zeszłym roku zwolniono prawie 1500 osób pokazuje, że nie. W obu przypadkach ekipa Donalda Tuska rozłożyła bezradnie ręce mówiąc, że to co się dzieje w prywatnych firmach rządu nie interesuje, podobnie jak los tysięcy osób wyrzucanych na bruk.

W przypadku przedsiębiorstw z udziałem Skarbu Państwa reakcja rządzących zazwyczaj jest podobna. Z tą różnicą, że tutaj pretekstem do nicnierobienia są przepisy UE o niedozwolonej pomocy publicznej. – Francuzi czy Niemcy umieli wesprzeć swój przemysł w trudnych czasach, nie przejmując się przy tym unijnymi obostrzeniami. Skoro te przepisy są złe, to trzeba to głośno powiedzieć i próbować je zmienić. Tylko do tego potrzeba trochę cywilnej odwagi i kompetencji. Naszym rządzącym niestety tego brakuje – podkreśla prof. Jerzy Żyżyński.

ŁUKASZ KARCZMARZYK

Na Zachodzie wiedzą, jak walczyć o swoje

Strajki i protesty to często jedyna skuteczna broń pracowników w walce o lepsze warunki pracy i wyższe płace. Wbrew temu, co można usłyszeć w mediach, protesty nie są polską specjalnością. Po tę formę nacisku zdecydowanie częściej sięgają pracownicy w zachodnich krajach Unii Europejskiej.

W ubiegłym roku w naszym kraju przeprowadzonych zostało zaledwie 17 strajków. Dla porównania w Hiszpanii było ich ponad 700. Nawet w Wielkiej Brytanii, w kraju, którego obywatele nie słyną ze skłonności do strajkowania, w 2012 roku przeprowadzono 126 tego typu akcji protestacyjnych.

Podobnie jest w tym roku. 16 lipca w Grecji rozpoczął się dwudziestoczterogodzinny strajk generalny. Grecy protestowali przeciwko planom ograniczenia zatrudnienia w sektorze publicznym. W całym kraju zamknięte zostały banki i urzędy. Stały się pociągi, a szpitale przyjmowały tylko najcięższych pacjentów. Do protestu przyłączyli się też pracownicy linii lotniczych,

którzy przeprowadzili 4-godzinny strajk solidarnościowy. Był to już czwarty strajk generalny w Grecji w tym roku.

Pod koniec czerwca do podobnego protestu doszło w Portugalii. Oprócz urzędników wzięli w nim udział lekarze, pielęgniarki oraz pracownicy firm prywatnych. W całym kraju zorganizowanych zostało kilkadziesiąt manifestacji. Kilkanaście dni wcześniej przeciwko zwolnieniom i cięciom w oświacie protestowało 90 proc. portugalskich nauczycieli.

Nie tylko południowcy

Strajki i masowe protesty nie są domeną krajów z południa Europy. Nawet w najbogatszych państwach Unii Europejskiej są one traktowane jako jeden z ważniejszych elementów demokracji i skuteczny mechanizm wywierania presji na pracodawców i rządzących.

27 czerwca zastrajkowali pracownicy belgijskich kolei. Protest przeciwko pogarszającym się warunkom pracy, m.in. coraz częstszym zmianom nocnym i weekendowym zorganizowała



Nawet w najbogatszych państwach UE strajki są traktowane jako skuteczny mechanizm wywierania presji na pracodawców i rządzących

centrala CGSP-Chemintos. Jest to związek zrzeszający personel odpowiedzialny za utrzymanie torów.

Dwa dni wcześniej o podwyżki płac upomnieli się pracownicy Wieży Eiffla. Największa atrakcja turystyczna stolicy Francji została zamknięta na blisko 48 godzin.

22 kwietnia strajk ogłosił personel naziemny niemieckiej

Lufthansy. Akcją, której celem były kilkuprocentowe podwyżki dla ponad 30 tys. pracowników firmy, przeprowadziła centrala związkowa Ver.di. Podobnych protestów w niemieckich liniach lotniczych odbyło się w tym roku więcej.

Natomiast na początku marca w kilku niemieckich landach wybuchła seria strajków ostrzegawczych. Zorganizowali je

pracownicy instytucji publicznych, którzy zażądali podwyżek wynagrodzeń. W akcji oprócz urzędników wzięli udział pracownicy domów opieki, szpitali oraz przedszkoli. W Frankfurt nad Menem wstrzymany został ruch metra i tramwajów.

W lutym na 24 godziny pracę przerwało pięć tysięcy pracowników szkół i przedszkoli w Berlinie. W ubiegłym roku przeciwko likwidacji swojego zakładu pracy strajkowali pracownicy fabryki Opla w Bochum.

30 listopada 2012 roku kilkadziesiąt tysięcy pracowników w Wielkiej Brytanii wzięło udział w strajku przeciwko wydłużeniu wieku emerytalnego. W całym kraju zorganizowano ok. tysiąca manifestacji. Gdy podobne zmiany w emeryturach wprowadzano w Polsce, protestowała jedynie Solidarność oraz inne centrale związkowe, choć jak pokazywały badania opinii publicznej, zdecydowana większość mieszkańców naszego kraju była przeciwna wydłużeniu wieku emerytalnego do 67 roku życia.

Solidarność to normalność

W belgijskim mieście Genk, gdy okazało się, że koncern Forda ma zamiar zamknąć tamtejszą fabrykę samochodów i przenieść produkcję do Włoch, na ulice wyszło 40 tysięcy ludzi. W tłumie protestujących nie zabrakło gubernatora prowincji Limburgia oraz burmistrzów i radnych okolicznych miast. W krajach Europy Zachodniej zwykli ludzie oraz przedstawiciele władz państwowych i samorządowych rozumieją, że upadek jednego dużego zakładu pracy oznacza zwolnienia w dziesiątkach innych firm i zapasę gospodarczą całego miasta lub regionu.

Na Zachodzie wiedzą też, że bronią pracy swojego sąsiada, bronią się również swoich interesów. W Danii w lipcu ubiegłego roku pracownicy sektora budowlanego zorganizowali strajk w obronie 31 kolegów z Polski, którzy nie otrzymali wynagrodzeń za pracę. Solidarnościowy protest okazał się skuteczny i polscy pracownicy dostali swoje pieniądze.

ŁK, AK



33 URODZINY

7 września

NSZZ

SOLIDARNOŚĆ

2013

Stadion Miejski
w Jastrzębiu-Zdroju
ul. Harcerska

Początek godz. 16.00

Wystąpią: AGNESSBAND, OBERSCHLESIEN, KULT

Dodatkowe atrakcje: koncert górniczej orkiestry dętej, miasteczko promocyjne śląsko-dąbrowskiej Solidarności, darmowe porady prawne i oczywiście ogromny urodzinowy tort, a w finale pokaz sztucznych ogni!

Więcej informacji na
www.solidarnosckatowice.pl



Oberschlesien



**Małgorzata
Karolczyk-Pundyk**



**FORUM POKRZYWDZONYCH
PRZEZ PAŃSTWO**
ZAUFAŃIE PEWNOŚĆ NADZIEJA

www.forumpokrzywdzonych.pl

Ograniczanie uprawnień związków zawodowych może sparalizować ich działalność

Ustawa o związkach zawodowych nie była poważnie nowelizowana od długiego czasu. Pojawiają się różne koncepcje zmiany tej regulacji. Część pomysłów związana jest z samym funkcjonowaniem związków oraz z relacjami pomiędzy związkami a pracodawcą.

Jednym z postulatów, o którym można usłyszeć w mediach, jest likwidacja tzw. etatów związkowych. Pomysł ten należy uznać za chybotny. Zwolnienie członka związku zawodowego z obowiązku świadczenia pracy – tak zwany etat związkowy, może nastąpić tylko wtedy, gdy związek posiada odpowiednią liczbę członków. Jeden etat związek otrzyma, jeśli posiada 150 pracowników, następny przy 500 członkach, a kolejny dopiero przy 1000. Oznacza to, że etat jest uprawnieniem jedynie dużych związków.

Pomysłodawcy likwidacji etatów, chyba w ogóle nie zdają sobie sprawy, jaką rolę w zakładzie pracy pełnią związki i po co ustawodawca przewidział etat związkowy. Związek zawodowy wbrew powszechnej opinii ma na celu działania zmierzające po pierwsze do utrzymania miejsc pracy, a po drugie do wynegocjowania jak najlepszych warunków pracy i płacy pracowników zatrudnionych w zakładzie. Pragnę bowiem zauważyć, że pomimo przynależności pracowników do konkretnego związku skutki negocjacji związku, sporu zbiorowego, zawarcia układu, itp. wiąże całą załogę, a nie tylko jego członków.

Oprócz tego związek pełni rolę bufora pomiędzy pracodawcą a pracownikami, odciążając tym samym pracodawcę i jego personel od wielu spraw, z jakimi pracownicy udawaliby się do niego, gdyby nie związek zawodowy. Pracownik bowiem w razie problemu w pierwszej kolejności udaje się do związku, gdzie udziela się mu fachowej pomocy. Przy dużej liczbie członków, pomoc ta musi być w jakiś sposób zinstytucjonalizowana, a temu właśnie służą etaty.

Pracodawcy zapominają także o tym, że jeśli zatrudniają wielu pracowników, ci pracownicy muszą po swojej stronie mieć odpowiednią fachową reprezentację, która będzie negocjowała warunki w imieniu całej załogi. Nie sądzę, aby pracodawcy byli zainteresowani (choćby ze względu na zaangażowanie czasowe i koszty) indywidualnym negocjowaniem z każdym członkiem załogi jego warunków premiowych, socjalnych itp.

Poza tym związki zawodowe czuwają nad przestrzeganiem w zakładzie pracy przepisów prawa pracy i bhp. Częstość w mojej praktyce spotykałam się z sytuacjami, że pracodawca bądź działający w jego imieniu personel uniknęli odpowiedzialności karnej za złamanie w/w przepisów, właśnie na skutek interwencji związku zawodowego bez zaangażowania Państwowej Inspekcji Pracy.

Pracownicy przechodzący na tzw. etaty związkowe otrzymują wynagrodzenie zgodnie z przepisami prawa. Wynagrodzenie to może być

jednak wyższe, ale takie podwyższenie może nastąpić jedynie w drodze porozumienia pomiędzy związkiem a pracodawcą, a więc za jego wiedzą i zgodą. Trzeba zaznaczyć, że w wielu sytuacjach związki idą na dalekie ustępstwa wobec pracodawcy po to, aby utrzymać miejsca pracy w zakładzie.

Kolejnym pomysłem zasługującym na krytykę jest usunięcie siedzib związków z zakładu pracy. Rozwiązanie to uniemożliwi związkom wykonywanie czynności, o których mowa powyżej. Poza tym utrudni komunikację związku nie tylko z załogą, ale także z pracodawcą.

Negatywnie należy się także odnieść do propozycji, wedle której pracodawca nie musiałby odprowadzać składek na konto związku zawodowego. Częstość składek stanowi procent wynagrodzenia pracownika, i w każdym miesiącu jest różnej wysokości. W takiej sytuacji związki mogłyby popaść w kłopoty finansowe, ponieważ trudno byłoby zdyscyplinować pracowników do opłacania składek w kasie lub odrębnym przelewem (w każdym miesiącu innej wysokości). Dla pracodawcy jest to co prawda obowiązek, jednak bycie pracodawcą musi wiązać się z różnymi obowiązkami związanymi z pracą.

Związek zawodowy dla prawidłowego i skutecznego

funkcjonowania musi być wyposażony w pewne przywileje. W przeciwnym wypadku jego działalność byłaby jedynie fasadą, a związkowość w Polsce z czasem zanikłaby. I tak obecna ustawa o związkach zawodowych nie sprzyja utrzymaniu związkowości, szczególnie w nowych zakładach pracy, gdzie dominują umowy na czas określony – zwolnienie pracownika w takiej sytuacji nie podlega konsultacji związkowej. Poza tym ustawa nie reguluje precyzyjnie zasad udzielania przez pracodawcę pomieszczeń związkowi, co niekiedy powoduje naliczanie przez pracodawców absurdalnie wysokiego czynszu. Ochrona działaczy związkowych także nie jest wystarczająco uregulowana, przez co niekiedy w ogóle nie spełnia swojej funkcji, ponieważ działacz co prawda zostanie przywrócony do pracy, ale przez kilka miesięcy będzie musiał dochodzić swoich praw w sądzie.

Trzeba pamiętać o tym, że związek zawodowy jest organizacją społeczną, która ma ściśle określone ustawowo zadania. Ograniczanie uprawnień organizacji związkowych może sparalizować ich działalność. Uważam nawet, że uprawnienia związków powinny zostać w pewnym zakresie doprecyzowane, a nawet miejscami poszerzone.

Ważne wskaźniki

» Minimalne wynagrodzenie za pracę (od 1 stycznia 2013 r.):	1.600,00 zł
» Przeciętne miesięczne wynagrodzenie (w II kwartale 2013 r.):	3.785,38 zł
» Najniższa emerytura (od 1 marca 2013 r.):	831,15 zł
» Renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy i renta rodzinna (od 1 marca 2013 r.):	831,15 zł
» Renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy (od 1 marca 2013 r.):	637,92 zł
» renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy w związku z wypadkiem lub chorobą zawodową i renta rodzinna wypadkowa (od 1 marca 2013 r.):	997,38 zł
» renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy w związku z wypadkiem lub chorobą zawodową (od 1 marca 2013 r.):	765,50 zł

Kalendarz wyborczy na kadencję 2014 – 2018

Zgodnie z uchwałą Komisji Krajowej NSZZ Solidarność wybory władz organizacji zakładowych, międzyzakładowych oraz zakładowych organizacjach koordynacyjnych odbywają się w terminie od 1 listopada 2013 roku do 31 marca 2014 roku. W tym terminie wybierani są również delegaci na Walne Zebranie Delegatów Regionu, również w okręgach łączonych (tzw. elektorskich).

Dokładny termin i miejsce zebrania wyborczego należy zgłaszać do Regionalnej Komisji Wyborczej najpóźniej 14 dni przed zebraniem. Również najpóźniej 14 dni przed zebraniem członkowie lub delegaci na zakładowe/międzyzakładowe zebranie powinni być poinformowani o terminie i miejscu zebrania. Informacja powinna być przekazana w sposób przyjęty w danej organizacji zakładowej/międzyzakładowej.

Władze regionalnych sekcji i sekretariatów branżowych będą wybierane w terminie od 1 do 30 kwietnia 2014 roku. Natomiast władze regionów będą wybierane w okresie od 1 kwietnia do 30 czerwca 2014 roku.

Regionalna Komisja Wyborcza zwraca się z apelem o nieodkładanie zebrań wyborczych na ostatnie miesiące, gdyż może spowodować to niemożność obsługi zebrania przez RKW.

Specjalny dodatek o protestach

Od 2 sierpnia w każdej piątkowej „Gazecie Polskiej Codziennie” będzie się ukazywał specjalny dodatek poświęcony wrześniowej akcji protestacyjnej zapowiedzianej przez trzy największe centrale związkowe: NSZZ Solidarność, OPZZ i Forum Związków Zawodowych.

W dodatku znajdują się informacje dotyczące przyczyn antyrządowego protestu, szczegóły związane z przebiegiem akcji oraz informacje o działaniach podejmowanych przez Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjno-Strajkowy.

**Forum Pokrzywdzonych
Przez Państwo
tel. (+48) 781 729 460**

TYGODNIK
ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ „Solidarność”

Wydawca:
Zarząd Regionu
Śląsko-Dąbrowskiego
NSZZ „Solidarność”

ul. Floriana 7
40-286 Katowice
www.solidarnoskatowice.pl
tygodnik@solidarnoskatowice.pl
tel. 32 253-72-54

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI: ISSN 1732-3940 | **WYDAWCA:** Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” | **ADRES REDAKCJI:** 40-286 Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 253-72-54 | **REDAGUJE ZESPÓŁ:** Beata Gajdziszewska (redaktor naczelny), Grzegorz Podzorny (kierownik Biura Informacyjno-Wydawniczego, rzecznik ZR), Łukasz Karczmazyk, Agnieszka Konieczny, współpraca: Kinga Muca | **REDAKTOR TECHNICZNY:** Krzysztof Woźniak | **SKŁAD I ŁAMANIE:** Krzysztof Woźniak | **REKLAMA:** Mirosław Grzywa, ZR pok. 113, tel. 32 353 84 25 wew. 107, e-mail: m.grzywa@solidarnoskatowice.pl, tel. kom. 504 259 646 | **DRUK:** Polskappresse sp. z o.o., Sosnowiec | **LAYOUT:** STUDIO PRESS, Michał Dutka, www.studiopress.pl | Numer zamknięto: 13 sierpnia 2013 roku

SEKRETARIAT OGÓLNY ZR: tel./fax 32 253-78-00, e-mail: sekrzr@solidarnoskatowice.pl | **BIURO PRZEWODNICZĄCEGO:** tel. 32 258-98-56, tel./fax 32 253-73-73 | **BIURO EKONOMICZNO-PRAWNE:** tel. 32 253-75-08, e-mail: prawne@solidarnoskatowice.pl | **BIURO DS. ROZWOJU I SZKOLEŃ ZWIĄZKOWYCH ORAZ WSPÓŁPRACY ZAGRANICZNEJ:** Biuro Szkoleń i Zagraniczne – tel./fax 32 353-84-25 wew. 428 i 223, e-mail: zagraniczne@solidarnoskatowice.pl | **Rozwój Związku** – tel. 32 353 84 25 wew. 107, e-mail: rozwoj@solidarnoskatowice.pl | **BIURO DS. EWIDENCJI ZWIĄZKOWEJ:** tel./fax 32 206-85-20, e-mail: ewidencja@solidarnoskatowice.pl | **BIURO FINANSOWO-KSIĘGOWE:** tel./fax 32 253-76-70, **Rozliczenie składek Związkowych** – tel. 32 206-85-77 | **BIURO ADMINISTRACYJNE:** tel. 32 353-84-25 wew. 199/103, e-mail: administracja@solidarnoskatowice.pl | **REGIONALNA KOMISJA REWIZYJNA:** tel./fax 32 253-74-91, e-mail: rewizyjna@solidarnoskatowice.pl

BIURA TERENOWE ZR: **Bytom,** ul. Powstańców Warszawskich 34/4 I piętro, tel./fax 32 281-71-65, e-mail: bytom@solidarnoskatowice.pl | **Gliwice,** ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./fax 32 231-25-27, e-mail: gliwice@solidarnoskatowice.pl | **Jastrzębie Zdrój,** ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74 i 32 473-23-59, e-mail: jastrzebiezdroj@solidarnoskatowice.pl | **Jaworzno,** ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11, e-mail: jaworzno@solidarnoskatowice.pl | **Pszczyna,** ul. 3 Maja 11, tel./fax 32 210-39-63, e-mail: pszczyna@solidarnoskatowice.pl | **Rybnik,** ul. Kościelna 7, tel./fax 32 422-73-25, e-mail: rybnik@solidarnoskatowice.pl | **Sosnowiec,** ul. Dębińska 7, tel. 32 266-47-64, e-mail: sosnowiec@solidarnoskatowice.pl | **Tarnowskie Góry,** ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68, e-mail: tarnowskiegory@solidarnoskatowice.pl | **Tychy,** ul. Grota Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36, e-mail: tychy@solidarnoskatowice.pl | **Zabrze,** ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02, e-mail: zabrze@solidarnoskatowice.pl | **Zawiercie,** ul. Okólna 10/37, tel./fax 32 672-37-71, e-mail: zawiercie@solidarnoskatowice.pl

WIEŚCI POWIATOWE i ponadpowiatowe

» **POSELY NA WAKACJACH, UPAŁ NA ULICACH**, sezon ogórkowy w pełni. Cały weekend głowiliśmy się, czym my biedne misie niniejszą rubrykę w tym tygodniu zapełnimy. Byłoby z nami naprawdę krucho, gdyby nie pewne nagranie z pisiorem w roli głównej. Zawiedziemy jednak nadzieje amatorów niemieckich kaset VHS, bo chodzi tutaj o nagranie audio spotkania pana premiera z dolnośląskimi działaczami peło, a pisior to nasz szef. Określenie, którym w partii rządzącej nazywa się ludzi kojarzonych z PiS. Otóż, podczas rzeczonoego spotkania jeden z przedstawicieli partyjnych dołów poskarżył się Donkowi, że szef MSW zamiast zatrudniać w resorcie swoich, szefem gabinetu politycznego zrobił zatwardziałego pisiara niejakiego Pawła Majchera. Donaldinho odparł, że z Sienkiewiczem pogada i Majcher długo na rządowej posadce nie popracuje. Niestety, jak to bywa w partii miłości, ktoś z obecnych premiera nagrał, a z dyktafonem poleciał do dziennikarzy. Na razie mimo intensywnego śledztwa nie udało się ustalić tożsamości szkudnika. Wiadomo za to, że Grzechu Schetyna, który zupełnym zbiegiem okoliczności szefuje dolnośląskiej peło, z taśmami absolutnie nic wspólnego nie ma. A uśmiechnięty od ucha do ucha od tygodnia chodzi, bo załapał się na ofertę last minute na wczasy z wyżywieniem w Bułgarii.

» **W SUMIE TO NIE WIA- DOMO O CO TYLE SZUMU**, bo osobisty uraz premiera do pisiorów nie powinien nikogo dziwić. Pamiętacie, jak kilka tygodni temu Donek bohaterko oświadczył, że dla dobra Ojczyzny poświęci się i jednak nie zostanie szefem Komisji Europejskiej? Do tej pory myśleliśmy, że ta europejska kariera Donalda to był tylko głupi kawał Angeli, którego bidok nie załapał i uwierzył, że to na poważnie. Okazuje się jednak, że premier brukselską posadkę miał w zasadzie



w kieszeni, a zrezygnował tylko dlatego, żeby Kaczafi nie oskarżył go o dezercję – tak przynajmniej stwierdził w jednym z wywiadów minister odpowiedzialny za kontakty z UE Piotr Serafin. Ponoć Donek był też pewniakiem w wyborach prezydenckich w USA i czarnym koniem konklawie, ale postanowił nie dawać pisiorem satysfakcji.

» **PAN PREMIER MIMO WAKACJI NIE PRÓŻNUJE**, podobnie jak jego ministrowie. Taki np. minister Korolec sprytnie wymyślił, jak za pomocą szczytu klimatycznego ONZ upiec trzy pieczenie na jednym ogniu. Po pierwsze przygotowania do tej monstrualnej międzynarodowej hucpy odciągnęły uwagę opinii publicznej od blamażu związanego z ustawą śmieciową. Po drugie, tak się złożyło, że datę warszawskiego szczytu ustalono na 11 listopada, a więc Marsz Niepodległości w tym roku rządzący mają z głowy. Po trzecie wreszcie za wynajęcie basenu narodowego na potrzeby konferencji resort środowiska zapłaci 26,4 mln zł. To pozwoli raz na zawsze

zamknąć usta malkontentom narzekającym, że stołeczny pomnik władzy przynosi same straty. I tak nikomu niepotrzebny kolos wybudowany za nasze pieniądze, będzie na siebie zarabiał z naszych podatków. Ot takie perpetuum mobile.

» **SEZON OGÓRKOWY TO TAKŻE DOSKONAŁY CZAS** dla posłów z ostatnich ław na przypomnienie światu o swoim istnieniu. W tym tygodniu z okazji skorzystały dwie posłanki peło. Pierwsza to niejaką Jagna Marczałajtis, która niegdyś na trzech kolejnych olimpiadach była naszą wielką medalową szansą w snowboardzie. Otóż pani posłanka Jagna poskarżyła się dziennikarzom na jakość usług oferowanych parlamentarzystom przez LOT. Chodzi mianowicie o to, że kiedyś publiczny przewoźnik do darmowego biletu dodawał soki i colę, a teraz w ramach oszczędności serwuje jedynie wodę mineralną. Tanie państwo swoją drogą, ale żeby wybrańcom narodu kazać pić wodę jak zwierzętom, to już chyba przesada. Tym bardziej że w zwykłych

autobusach pasażerowie mają do dyspozycji darmową saunę w lecie i kurację kriogeniczną w czasie zimy.

» **NA KONIEC SŁÓW KILKA O NASZEJ ULUBIENICY**, bohaterkiej matce karmiącej się na Wiejskiej, czyli postance Agnieszce Pomasce. Pani poseł oprócz wyjątkowej sprawności w skakaniu przez sejmowy płot jest również znana z zamiłowania do wszelkich portali społecznościowych. Kilka dni temu podzieliła się z internautami zdjęciem swojego testu ciążowego, odnalezionego w szafie podczas domowych porządków. Osobistych doświadczeń w tej materii nie mamy, ale słyszeliśmy, że aby taki test zadziałał trzeba na niego, wulgarnie mówiąc, nasikać. Tak się właśnie kończą nieustanne prowokacje, dyktafony i szukanie haków. Dla zwykłego człowieka wystarczającym dowodem na bycie w ciąży jest dziecko. Zaszczute posłanki peło na wszelki wypadek wolą trzymać w szafie dowód w postaci zanieczyszczonego kawałka plastiku.

GOSPODZKI&PODRÓŻNY

ROZBAWIŁO nas to

W pewnym supermarkecie klient poprosił młodego sprzedawcę o sprzedaż pół główki sałaty. Niestety chłopak zaczął odmawiać. Klient był upierdliwy i bardzo się upierał, więc chłopczek poszedł na zaplecze zapytać kierownika.

Przychodzi i mówi:

– Panie kierowniku, jakiś palant chce kupić pół główki sałaty.

W tym momencie ogląda się za siebie, a tam stoi klient i patrzy na niego, więc szybko dodaje:

– A ten miły pan reflektuje na drugie pół główki.

Kierownik się zgodził, ale potem na przerwie poszedł do sprzedawcy i mówi:

– No chłopczek mogłeś mieć dzisiaj nieźle kłopoty, ale wykazałeś się opanowaniem i refleksem, potrzebujemy takich ludzi jak ty w naszej firmie. Skąd w ogóle pochodzisz?

– Z Nowego Targu proszę pana.

– A dlaczego stamtąd wyjechałeś?

– Wie pan, to takie miasto bez przyszłości, same dziwki i hokeiści.

– Hmmmm, moja żona też pochodzi z Nowego Targu!

– Taaaaka, a w której gra drużynie?

Wielka, 2-letnia misja kosmiczna. Celem badania jest ustalenie, jak wpływa na ludzki organizm tak długi okres przebywania poza Ziemią. Do misji zakwalifikowano trzech astronautów i każdy mógł wziąć ze sobą, co tylko chciał.

Pierwszy wziął ze sobą żonę, drugi – komplet podręczników i materiałów do nauki języka niemieckiego, a trzeci – nałogowy palacz – setki kartonów papierosów. Dwa lata minęły, prom ląduje na Ziemi. Wiwatujące tłumy, TV itd. Wychodzi pierwszy astronauta z żoną, na rękach trzymając dwójkę dzieci.

Wychodzi drugi astronauta, mówi płynnie po niemiecku. Obaj wygłosili przemówienia, dostali owacje na stojąco, gratulacje prezydenta, itd.

Wtedy wychodzi trzeci astronauta... błędny wzrok... w zębach papieros... pochodzi do mikrofonu...

... i mówi: Przepraszam, ma ktoś może ogień?

Tatuś tłumaczy synkowi zasady urozmaiconego pożywania seksual-

nego. Gestykułuje, miota się po podłodze, wygina niewidzialną partnerkę na wszystkie strony, obrazowo ze szczegółami przedstawia każdą możliwą i niemożliwą pozycję. Synek tymczasem siedzi skulony na fotelu, czerwony jak burak, uszy mu płoną, rumieńce wypięły na buzię, głowę coraz bardziej wtula w ramiona, jeszcze trochę i zemdleje.

W końcu udaje mu się przerwać oszalałemu rodzicowi i mówi:

– Ale tatusiu, przestań już prosić! Mówiłem ci, że mam jutro w szkole historię, wiesz wojny, zabory i takie tam, a ty miałeś mi tylko wytłumaczyć co to jest „najeżdźca”.

Wystąpienie na konferencji filologicznej:

„W wielu językach świata występuje pojedyncze przeczenie, podwójne przeczenie, podwójne przeczenie oznaczające potwierdzenie, pojedyncze potwierdzenie, podwójne potwierdzenie. Ale w żadnym języku nie ma podwójnego potwierdzenia oznaczającego zaprzeczenia.”

Głos z tyłu sali: Dobra, dobra...

W całej Europie przeprowadzono prosty test. Było tylko jedno pytanie:

„Ile to jest 10 x 100 gramów?”

Prawie we wszystkich krajach 99 % ankietowanych odpowiedziało, że jest to 1 kilogram.

Jedynie w Polsce i w Rosji ponad 95 % odpowiedzi brzmiało – 1 litr..

Rozmawia dwóch informatyków: – Stary wpadnij do mnie, będzie impreza: muzyka, drinki, panienki!

– Muzyka OK, drinki OK, a tych panienek ile będzie?

– Ze 6 gigabajtów.

Fąfara jedzie samochodem i trafia na straszny korek. Zauważy policjanta i pyta go, co się stało.

– To minister transportu. Usiadł na środku drogi i mówi, że jeśli każdy przejeżdżający nie zapłaci 160 zł podatku, to poleje się benzyną i podpali. No to ja właśnie chodzę i zbieram.

– A ile już pan zebrał? – pyta Fąfara.

– Aaaaa, jakieś 15 litrów.

Autoreklama

www.solidarnosckatowice.pl

e-mail:rozwoj@solidarnosckatowice.pl

Tomasz Krzak – tel. 693 410 836
Mirosław Grzywa – tel. 504 259 64 6
Tomasz Cichoń – tel. 661 886 200
Bożena Poloczek – tel. 32 728 41 07

Region
 Śląsko-Dąbrowski
 NSZZ Solidarność
 40-286 Katowice,
 ul. Floriana 7



Zanim w naszej firmie powstał związek, nie mieliśmy żadnego wpływu na sprawy ważne dla pracowników. O wszelkich zmianach byliśmy informowani po fakcie. Teraz mamy wpływ na warunki pracy i płacy. Pracodawca prowadzi z nami dialogi, konsultuje planowane zmiany. W naszej firmie pracuje wielu młodych ludzi, którzy z początku byli sceptyczni wobec naszej organizacji. Jednak, kiedy zobaczyli wszystkie pozytywne rzeczy, których udało nam się dokonać, przekonali się, że warto się organizować – mówi **Dawid Rusinowski**, przewodniczący Solidarności w DHL



**ZORGANIZOWANI
 MAJĄ LEPIEJ!**